Wydanie południowe.

NASZ
GŁOS

Wydanie południowe

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 115. **Kraków, sobota dnia 1 lutego 1902.** **Rok II.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się szósty arkusz „Ilustrowanych Dziejów Nowożytnych“, bezpłatnego premjum dla abonentów „Naszego Głosu“.

NA POSTERUNKU.

„SPOKOJNA DYSKUSJA“.

W komisji budżetowej rozpoczęły się wczoraj debaty nad etatem ministerstwa oświaty, zapowiadane już z góry przez prasę jako kamień obrazy, jako labirynt, w którego czeluściach zaginie bez śladu spokój parlamentarny, sklecony z takim trudem przez dra Körbera.

Obawy te po części się nie sprawdziły, przynajmniej co do zewnętrznej formy obrad. Mimo, że brali w nich żywy udział także i Niemcy, obeszło się bez pangermańskich krzyków i bez wyrażeń z parlamentarnego słownika, tak, że w rezultacie nawet jeden z posłów czeskich uznał spokojny ton, w jakim dyskusja była prowadzona.

Tyle co do zewnętrznej strony dyskusji. Wewnętrzna jej treść nie odpowiada, niestety, pięknym pozorom. Niemcy, chcąc widocznie uprzedzić czeskie żądania co do uniwersytetu na Morawach, oświadczyli się za skreśleniem funduszów, przeznaczonych na czeską politechnikę w Bernie. Oświadczenie to, wyglądające na manewr taktyczny i złożone zapewne tylko w tym celu, aby je później można cofnąć *per modum* wielkiej koncesji, wywołało ze strony czeskiej zapewnienie, iż „przyjęcie podobnego wniosku uważaliby za *casus belli*, który pociągnąłby za sobą jak najdalej idące konsekwencje“...

Groźba obstrukcji, przebijająca z tych słów, nie byłaby jeszcze zbyt straszną, zwłaszcza że, jak wyżej wspomniano, wywołał je taktyczny manewr Niemców, któregoby w obecnych warunkach nie urzeczywistniano. Spokojowi dra Körbera daleko więcej zagraża kwestja uniwersytetu czeskiego na Morawach, którego Czesi w dalszym ciągu się domagają. Minister Hartl złożył wczoraj podczas obrad komisji budżetowej oświadczenie, iż rząd uważa za stosowne założyć na Morawach... dwa uniwersytety, czeski i niemiecki, lecz wątpić należy, czy taką obietnicą Czesi się zadowolnią. Jeżeli bowiem z ufundowaniem jednego uniwersytetu łączą się olbrzymie trudności finansowej i technicznej natury, to o ileż trudniejszem, o ile bardziej oddalonem musi być powstanie dwóch uniwersytetów. — Oświadczenie dra Hartla, z tego obserwowane stanowiska, musi się przedstawić jako „obiecanka-cacanka“, zmierzająca do odłożenia sprawy uniwersytetu czeskiego *ad calendas graecas*, a zarazem do tymczasowego zapewnienia Czechów, iż rząd ich postulat przyjmuje i „będzie się starał“ go spełnić...

Jest to iście po Körberowsku połowiczne załatwienie sprawy, a raczej odwleczenie kryzys, którą muszą się skończyć te rządy chytrości i braku talentu politycznego. Odpowiedzią niejako na oświadczenie ministra Hartla była odbyta wczoraj wspólna konferencja przywódców klubów szlachty konserwatywnej, Młodoczechów i agrarjuszy czeskich. Konferencja przyszła do skutku z inicjatywy hr. Sylva-Tarouca, a dotyczyła głównie kwestji budżetowej i najbliższej taktyki. Stwierdzono we wszystkiem najzupełniejszą zgodność, mianowicie także co do kwestji uniwersytetów na Morawie i szkół średnich w Opawie, Cieszynie i Cylei. Po konferencji hr. Sylva-Tarouca miał dłuższą rozmowę z prezydentem gabinetu drem Körberem. Nie wiemy, czy z tej „rozmowy“ wyniósł dr. Körber przyjemne wspomnienia i przeświadczenie o dalszych sukcesach swojej polityki. (—)

Komu służą krakowscy socjaliści.

Ciekawy przyczynek do charakterystyki krakowskiej socjalnej demokracji podajemy dziś do wiadomości publicznej.

Od r. 1885 szewcy krakowscy czynili starania o otrzymanie większej dostawy dla armji. Starania te odniosły częściowy skutek, gdyż c. k. ministerstwo wojny udzielało robót szewcom krakowskim stopniowo coraz więcej, w każdym razie rocznie od 1000 do 3000 par. Robotę tę wykonywali częścią majstrowie, częścią i czeladnicy szewscy.

Tak rzeczy się miały do lat ostatnich, w których ruch socjalno-demokratyczny zaczął się przedzierać i do czeladników szewskich. Już w r. 1899 socjalistyczni agitatorowie, a w szczególności niejaki Bryniarski, były czeladnik szewski, a obecnie urzędnik Kasy chorych, podburzali czeladź do strejku, a to w tym celu, aby przeszkodzić robotom w warsztatach większych i lepszych, które czyniły konkurencję żydowsko-niemieckiemu towarowi, usiłującemu zalać nasz kraj.

Bryniarski sam przyznał się, że żydowsko-niemiecki fabrykant Michelstädter ofiarował czeladnikom strejkującym w Krakowie 1000 koron, aby w ten sposób, podtrzymując strejk, zgnębić miejscowych majstrów. Strejk ten objął kilkanaście porządniejszych i lepszych warsztatów szewskich w Krakowie. Do strejku wciągnięto także czeladników, zajętych robotami, przeznaczonemi dla dostawy wojskowej, czy to pracujących samodzielnie nad temi robotami, czy też w warsztatach majsterskich.

Strejk popierany pieniężnie przez Michelstädtera, a organizowany przez socjalistów był więc powodem znacznego opóźnienia w r. 1899 dostawy przeznaczonej dla wojska. Skutek tego opóźnienia niebawem dał się odczuć. Już w roku 1900 ministerstwo wojny, rozdzielając roboty, wyznaczyło szewcom krakowskim do wyrobienia o 500 par butów mniej, niż w latach ubiegłych, przyczem wyraźnie zaznaczyło, że zmniejszenie roboty nastąpiło wskutek opóźnienia się zeszłorocznego; nadto ministerstwo zapowiadało, że w razie, gdyby coś podobnego powtórzyć się miało i robota znowu na czas wskazany nie została dostarczona, zarząd wojskowy musiałby wykluczyć zupełnie szewców krakowskich od przyznania im dostawy.

Cech szewski zabrał się energicznie wraz z majstrami, aby choć tym razem dokładnie i punktualnie z dostawy się wywiązać. Starszy cechu p. Szufa wespół z pp. Czubrytem, Taborem i Br. Dobrzańskim zajęli się tą sprawą, umówili 30 czeladzi na warunkach, odpowiadających warunkom dostawy, wynajęli w tym celu osobny dom na Dębnikach, kupili maszynę do durchnetowania, maszynę do kieder, sztance do podeszew i obcasów, sprowadzili wzory z ministerstwa wojny i przystąpili energicznie do roboty. Robotnicy pochodzili przeważnie z prowincji; byli to ludzie uczciwi, pracowici i oddawali się pracy ze spokojem, pilnością i wytrwałością ku zupełnemu zadowoleniu chlebodawców; zarabiali od 6 do 15 zł. tygodniowo i z tego zarobku zupełnie byli kontenci. Trwało to jednak zaledwie parę tygodni — dopóty, dopóki socjaliści się o tem nie dowiedzieli.

Pewnego dnia zjawił się w domu na Dębnikach, tow. Serkowski i począł konferować z robotnikami. Nazajutrz po tych konferencjach, pojawił się ni stąd ni zowąd w „Naprzodzie“ artykuł o... strejku robotników przy robotach wojskowych za Wisłą. Artykuł ujmował się nibyto za krzywdzonymi robotnikami i zawierał obelgi na majstrów, którzy się sprawą tej dostawy zajmowali. Robotnicy pod wpływem podżegania Serkowskiego i artykułu „Naprzodu“ istotnie rzucili robotę i udali się gromadnie do stowarzyszenia „Siła“ na ulicę Florjańską. Tutaj agitatorowie udzielili im prelekcji, jak się mają zachowywać; pod wpływem tych prelekcyj robotnicy wrócili na Dębniki, zabrali się do picia w szynku, rozpoczęli awantury i rozboje, które nawet wprowadziły ich w konflikt z żandarmerją.

Majstrowie zrozumieli, że powtarza się to samo co było w r. 1899 i że znowu są tu jakieś tajemne agitacje w grze: ktoś komu zależało na tem, aby majstrów i robotników krakowskich pozbawić zarobku, dokładał widocznie starań, aby wykonaniu roboty za wszelką cenę przeszkodzić. Majstrom zależało jednak na tem, aby przez punkt honoru dostawę wykonać w terminie przez wojskowość zakreślonym. Przyjęli tedy ku własnej krzywdzie wszystkie warunki, z jakimi robotnicy strejkujący w myśl wskazówek socjalistów występowali.

Ale nawet przyjęcie warunków nie zdało się na nic... Robotnicy, przedtem tak pilni i pracowici, systematycznie podburzani przez „Naprzód“, który nie ustawał w podżeganiu ich i szczuciu przeciwko majstrom, okazywali krnąbrność i niedbalstwo, lekceważyli pracę i towar, a nawet psuli robotę z widoczną złośliwością. Nie było na to żadnej rady. Majstrowie z rozpaczą spostrzegali, że ani robota na czas nie będzie gotowa, ani o dokładności wykonania mowy być nie może. W terminie wistocie oddało się tylko pewną część; resztę odesłano po terminie do Berna, ale nawet i tej reszty komisja przyjąć nie chciała; dopiero kosztem 150 guldenów szewcy berneńscy musieli poprawiać partackie wykonanie dostawy krakowskiej i dopiero wtedy pewną część dostawy przyjęto, ale przeszło sto, jako zupełnie do użytku niezdatnych odrzucono.

W tych dniach Izba handlowa przysłała cechowi szewców następujące pismo: „C. k. Ministerstwo handlu reskryptem z dnia 18 stycznia 1902 l. 1889 wyłączyło Panów od tegorocznych dostaw obuwia dla c. k. armji, a to z powodu niedokładnego i nie na czasie wykonania robót przy ostatniej dostawie“. Tak więc socjaliści dopięli swego. Szewcy krakowscy pozbawieni są zarobku, — czeladź szewska pozbawiona będzie pracy. Panowie Bryniarscy i Serkowscy będą zapewne prowadzić teraz robotników bez zajęcia pod Magistrat i tam

pięściami burżuazom wygrażać — zapomną jednak poinformować uwiedzionych przez siebie nędzarzy, że to dzięki socjalnej demokracji właściwie, dzięki jej dziennikom i agitatorom, majstrowie nie są w możności dawać zarobku czeladnikom, skoro sami nie mają pracy. Dostawa butów dla armji powierzana jest w ³/₄ częściach fabrykom; z trudem wykołatano oddanie jednej czwartej części drobnym przemysłowcom. Żydowska socjalna demokracja jest jednak zaciętym wrogiem drobnego przemysłu, który tamuje postępy „Czerwonego sztandaru“, skupiając ludzi przy cichej pracy w drobnych warsztatach, przy których panuje bojaźń Boga i miłość ojczyzny. To też na zgubę polskiemu drobnemu przemysłowi, na pożytek żydowsko-niemieckim fabrykantom pracuje krakowska armja p. Daszyńskiego.

Cały przebieg sprawy jest aż nadto wymowny. Szkoda tracić wiecej słów na komentarze!

POLSKA KORONA.

Dramat fantastyczny w pięciu aktach.

(Akt 3, scena ostatnia).

Teatr przedstawia pobojowisko, w głebi widać ścianę zamczyska, w niej drzwi żelazne, obramione z gotycka. Z lewej łuna pożaru.

(Hoym, konsyljarz pruski wpada ze Schüllerem).

Hoym. Pusto! Żywet duszy niema.

Schüller. Łuna pożaru i piekło wrzącej tam bitwy strachem mnie przejmują. Lud ten biedny poszedł bić się o najświętsze prawa.

Hoym. U ciebie wiecznie w głowie sentymentalizm i poezja. Precz z marzeniami. Myśmy tutaj przyszli...

Schüller. Rabować?

Hoym. Korzystać z cudzej pracy i cudzej krwi. Patrz! Tam Moskwa i Polska się bije. Z ich krwi zejdzie dla nas plon...

Schüller. Na pewną klęskę poszedł polski wódz.

Hoym. Szaleniec! Dwudziestu minut ognia działowego nie wytrzyma. Patrz! Oto łamią się polskie szeregi. Gdzie jesi Rauke?

Schüller. Miał czekać na nas.

Hoym. *(dobywa piszczałki i gwiżdże)*.. Powinien na umówiony znak się zjawić.

Rauke *(wchodzi ze sztabą żelazną w ręku)*. Jestem panie.

Hoym. Masz narzędzie?

Rauke. Tem żelazem każde drzwi wyważę.

Schüller. Słynąłeś zawsze jako pierwszy siłacz pułkowy.

Hoym. Do dzieła! Oto skarbiec! Drzwi żelazne wyłamać! *(idą do zamczyska)*.

Schüller. Ktoś idzie.

Hoym *(patrząc na lewo)*. Ten już nas nie zdradzi.

Schüller. Krew mu z piersi bucha.

Kowal *(wchodzi z lewej)*. Boże! Klęska! Za prawa w dniu trzecim maja nadane, krwią ci płace ojczyzno miła *(umiera)*.

Hoym *(do Schüllera)*. Ty stój na straży, my działać będziemy. Gdyby kto nadchodził, ostrzeż nas.

Schüller To chyba *Finis Poloniae!* Lud polski w ogień poszedł, z ognia zaś feniks się nie zrodzi.

Rauke *(przy drzwiach do Hoyma)*. Kłódka trzasła.

Hoym. Wyłam drugą.

Schüller *(patrząc na bojowisko)*. Pułk Działyńskich wymarł doszczętnie, mieszczaństwo warszawskie idzie na rzeź! Co widzę? Kościuszko...

Rauke. I zamek wyłamany.

Hoym. Drzwi podważyć bo rygle trzymają.

Rauke. Jak pióro z zawias wylecą *(uderza żelazem we drzwi)*.

Schüller. Zatem to on! W sukmanie! Boże! Boże!

Hoym. Co tam mówisz do siebie?

Schüller. Ludzie tu idą! Ludzie!

Hoym. Ukryć sie! *(Schüller i Rauke chowają się za drzewa)*. Ja udam zabitego *(Upada na ziemię)*.

Presbyter *(strój kapucyna, wchodzi od strony bitwy)*. No, nie chybiajcież mnie kule. Niechże która zlituje się nademną i weźmie mnie ze świata tego. Nie chcę przeżyć dzialwy mojej, nie chcę patrzyć na straszliwe jutro. Serce pęka. Pola maciejowickie sukmanami chłopskiemi pokryte, jakby białe stokrotki krwią zbryzgane te błonia pokryły. Głowo biedna, nie oszalej. Kościuszko we krwi broczy! We krwi!... *(klęka wsparty o drzewo. Czterej kozacy wnoszą rannego Kościuszkę na noszach naprędce z lanc skleconych. Na czele ich Rjepin z dobytą szablą)*.

Rjepin. Moje ramię i moja szabla wytoczyła krew wodza upadającego narodu. Nie wiem ja, ruski mużyk, czy straszliwy zaszczyt, czy straszliwa hańba na mnie spada.

Presbyter *(wstaje, zbliża się do Kościuszki, płacze)*. Rosę zeszlijcie niebiosa na jego białe czoło, chmury kroplę dżdżu dajcie na spieczone jego usta. Bladyś, jak płótno, jak lilja biała, ty gołąbku drogi mój. *(Towarzyszy kozakom, którzy niosą Kościuszkę ku prawej)*.

Rjepin *(ze siłą)*. W cerkwi uczył mnie pop, że Bóg złe karze, a dobre nagradza, że nad uczciwym człowiekiem zawsze czuwa Bóg *(pokazując na Kościuszkę)*. Czemu z piersi toczy się ta poczciwa krew?! *(Głowę i ręce wznosząc do nieba)*. Czemuś mnie dał rolę kata?! Czemuś Ty go nie ocalił?! Czemu? Strasznie będzie umrzeć, ten biały sokół przyjdzie w ostatniej godzinie... *(odchodzi z kozakami i presbyterem na prawo)*.

Hoym *(Dźwiga się)*. Poszli *(gwiżdże)*. Do dzieła!

Rauke. Zasuwy wewnętrzne wyłamać trzeba *(idzie do drzwi z Hoymem)*.

Schüller. Wódź ranny, a wojsko do ostatniej kropli krwi się bije.

Hoym. Czy jesteśmy sami?

Schüller. Oprócz duchów, które idą do Boga, niemasz naokoło nikogo,

Rauke. Wrzeciądze pękły.

Hoym. Wchodźmy. *(Hoym, Rauke i Schüller wchodzą do skarbca, wnet wypada Rauke, niosąc koronę i kilka bereł)*.

Rauke. Mówią mi przełożeni o obowiązkach wobec króla, ale pierwszy mam obowiązek wobec samego siebie. Dzielić się będziemy, najjaśniejszy panie *(uchodzi chyłkiem na lewo)*.

Schüller *(wychodzi, niosąc koronę szwedzką, homagialną, moskiewską Władysława IV, kilka jabłek złotych i klejnotów)*. Miljony! Miljony! *(uchodzi)*.

Hoym *(wychodzi ze skarbca)*. Moja zdobycz najlepsza. Wszak ci to jest sławna polska korona! *(ogląda)*. To jest klejnot koronacyjny, pełen djamentów, szmaragdów i rubinów.

Ksiądz Tadeusz, kapucyn *(wpada z pola bitwy)*. Opuściłeś nas, o Boże! Wytraciłeś dzieci Twoje! *(spostrzega Hoyma)*. Co widzę?! Polska korona!? *(Rzuca się na Hoyma)*. Rabuś! Zbóju! Oddaj! Przez Boga, oddaj!

Hoym. Precz, podły klecho!

Ksiądz. Kradniesz koronę Bolesława Chrobrego! *(szarpie Hoyma)*.

Hoym. Precz, bo zabiję!

Ksiądz. Ratunku! Boże! Matko Boska! To Twoja korona! Królowo Polski! Wszak to własność Twoja!

Hoym. Puść mnie, bo ci łeb roztrzaskam.

Ksiądz. Krwią ręce splamić?! Nie ma wyjścia! Przebacz Boże! Przebacz krew! *(dobywa noża z za pasa zabitego kowala)*. Oddaj! bo zabiję!

Hoym. Precz!

Ksiądz *(przebija Hoyma, który upada)*. Boże, przebacz mi krew! *(chowa koronę pod szkaplerz habitu)*. To Twoja, Matko! Zawsze będzie Twoja! Twoja! *(uchodzi)*.

Kurtyna zapada.

Ludwik Stasiak.

100)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Ale na sali, zapełnionej już po brzegi, powstało zamięszanie; Kazia zbliżyła się do Leszcza i coś mu szepnęła, on się zerwał, obejrzał ku drzwiom, za nim obejrzeli się inni, pospieszył czegoś do Kosy, Kosa zerwał się także, panienki otoczyły Kazię.

— Z pewnością? — pytano ze wszech stron.

— Ależ na pewno szpieg: jechał ze mną z Wintowa do Wiednia. Jeszcze nim wyjechałam, mówił mi sędzia śledczy...

— Pan zapomniałeś przedstawić swego zaproszenia — mówił tymczasem Kosa do intruza.

— Ja nie otrzymałem żadnego zaproszenia. Myślałem, że posiedzenie jest publiczne.

— Pan się mylisz.

— To znaczy?

— Znaczy, że się pan wynoś, pókiś cały.

— Więc to jest tajne posiedzenie? — pytał zuchwały szpicel.

— No, słyszysz pan? Czego jeszcze czekasz? — szeptał Kosa przez zaciśnięte zęby.

— No, wyjdę, wyjdę, nie taki już wielki honor...

Szpicel wyniósł się, odgrażając się głośno po rosyjsku. We drzwiach spotkał się z jakimś staruszkiem emigrantem, na którego widocznie czekano. Każdy zajął swe miejsce, wszystko ucichło, nastąpiło otwarcie obchodu.

Staruszek emigrant stał przed stolikiem wyprostowany i zgasłym, smutnym wzrokiem starca wodził długo po zgromadzonych.

— Ja — ozwał się wreszcie jakimś kwaśnym, niepewnym głosem — mam ten smutny przywilej, że jestem z was wszystkich najstarszy, i dla tego wybraliście mię na przewodniczącego. Dziękuję wam, za ten zaszczyt, który się należy memu wiekowi, bo o zasługach się nie mówi. Robiło się, co należało, na równi ze wszystkimi, nie wynosząc się jeden nad drugiego, więc nad tem rozwodzić się nie będę. Ale jest co wspomnieć: ja byłem w rządzie narodowym, rozumie się, ostatniego powstania, ale i tamto pamiętam. Byłem już malcem lat dziesięciu, albo i więcej. Wkrótce trzy ćwierci wieku będę miał po za sobą. A w powstaniu 63-go roku byłem człowiekiem dojrzałym i jako taki, więcej wiedziałem i więcej robiłem, niż ktokolwiek inny i mogę powiedzieć o sobie...

Tak zaczął i skończył biedny starzec na sobie, dotknąwszy pobieżnie zaledwie historycznej strony powstania listopadowego. Ale skończył bardzo nieprędko: słuchacze znużyli się, ziewano trochę i oczy się kleiły.

Po staruszku wystąpił Leszcz. Temat nie nadawał się nawet do jego rodzaju wymowy, ale podniecenie, płynące z innego źródła, niż patrjotyczne, dało mu taką siłę wymowy i lotność umysłu, że przeszedł sam siebie. Cały ruch lat trydziestych skreślił w obrazach, drgających życiem, pełnych, skończonych, oświetlonych właściwym jemu, jasnym, trzeźwym poglądem i zabarwionych ognistym temperamentem młodego mowcy.

Gdy skończył, posypały się rzęsiste oklaski. — A on szukał wśród tego tłumu jednej tylko pary oczu...

Znalazł: siedziała na ławce pod ścianą, naprzeciw miejsca, które poprzednio zajmował. — Wrócił więc na to miejsce, wzruszony do głębi jej widokiem.

Przy stoliku usiadł Rwański. Odczyt jego był wyjątkiem cennej, poważnej pracy, którą już drukować zaczął w specjalnem piśmie i która zjednała mu rozgłos wśród najpierwszych uczonych w Europie. Dla większości emigrantów był jednak niezrozumiały; nawet Kosie, który uwielbiał Rwańskiego, wydał się trochę za długim. Młodzież jednak słuchała i rozumiała go dobrze, a on do niej właśnie przemawiał.

Oficjalna część obchodu była skończoną. Przewodniczący zapytał jednak dla formy, czy kto jeszcze głos zabrać sobie życzy.

— Ja — ozwał się ów szlachcic nabożny, który był pod wyraźną opieką Matki Boskiej, i podążył z wielką powagą ku estradzie.

Tu chrząknął, wąsa podręcił, głowę w tył odrzucił i ozwał się z wielkim patosem:

— „Panowie! Bracia! Rodacy! Nie smućmy się, bo oto koniec niedoli jest blizki. Bóg ulitował się łez naszych i skinął wszechmocną prawicą. I obrócił nieprzyjacioły nasze przeciwko sobie, aby się wzajem, podobnie bestjom dzikim, pożarły! Tułacze! bracia w Polsce, ty ukrzyżowany przez ludy Chrystusie! Oto się zbliża rok wyzwolenia, przepowiedziany przez wieszczów narodu. Za lat cztery już tylko, panowie! Bitwa nad Oką czy Kamą, uwolni świat od wschodniego mocarza!“

„Bracia rodacy! Czarne chmury się gromadzą! Trąbka archanioła zagrzmi! piorun trzaśnie i Polska z grobu powstanie!“

W sali słychać było tłumione śmiechy, nareszcie golarz z Wołynia parsknął na cały głos:

— A niechże cię kaczki zdepczą z twoimi trąbami! Może tam co i trzaśnie, bo to się przytrafia, ale żeby z tego aż Polska powstała, to już wiesz...

— Cicho! — trącił go zdesperowany Kosa.

Nikt więcej głosu nie zabierał. Zaszumiało na sali, krzesła się posuwały, tupały nogi, rozlegały się wykrzykniki i śmiechy.

Mistyczny mowca dowodził coś o Wernyhorze i pannie Lenormand, szewc-socjalista krzyczał, że to „żaden grom sprowadzi Polskę“, golarz wykrzykiwał na „arystokracje“, kapitan rozwodził się o nietrwałości franko-rosyjskiego przymierza, antysemita walił gromy na żydów, popielata figurka chodziła od jednego do drugiego, pytając o Sztromfelda.

Wśród tego hałasu Kosa rozkładał nuty, otwierał pianino, zapalał świece, przysuwał, wynosił, ustawiał: przygotowywał artystyczną część obchodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z TEKI FELJETONISTY.

KRETY.

Zapisał
WŁODZIMIERZ KOPASZYNA.

VII. Daje Pan Bóg na chleb, na przyodziewek, a jak człowiek nie zmarnotrawi, to i odłoży grosz i dla dzieci schowa. A oni czegóż chcą?

Powiadają, że pan równy chłopu — a juści równy, bo każden na swojej roli jest pan, a po cóż ujadać na pana, gdy dobry?

Przyjadą — witają chłopa po polsku, po katolicku, rzekną: niech będzie pochwalony — a potem — wyłazi szydło z worka — co oni za katolicy. Wymyślają na kapłana, podburzają chłopa, żeby nie płacił za posługę kościelną, wymierzają księżom, ilo za co mają brać od ludzi, jakżeto? — żeby takie gołowąsy mięszały się do spraw bożych.

To też, kto tam po wsiach z nimi trzyma! Ot tacy, co już sukmany się wstydzą i chałupy nie mają, a i tacy judasze, co Boga się zaparli.

Pan Zygmunt także przyjeżdżał — ale że nie breszył, jak tamci, więc go nie wyganiałem; przychodziły chłopy z innych chałup i gawędziło się. On znowu tłumaczył, że te socjalisty są także katolickiej wiary — ino chcą, żeby chłopu działo się lepiej... żeby podatków nie płacił, żeby miał na używanie, pańskie pastwisko i las, na ten przykład.

Juści — że ta gnietą podatki — nie ma co gadać, ale przecie i dwór je płaci, to cóżby kmieć nie miał płacić? Ale nam się nie pomieściło w głowie, żeby wyganiać gadzinę na pańskie, zawsze to cudza własność, a jakby ta dworskie bydło wlazło na moje pole — zająłbym pewnikiem.

Aż, będzie temu dwa dni — przychodzą znowu. Pan Zygmunt był z nimi. Podał mi rękę i pyta: gospodarzu, pojechalibyście do miasta? Mówię, po cóż to? Usiadł se na przyzbie i powiada tak: Chcielibyście chłopi płacić od roli mniejszą daninę? — Mówię: któżby nie chciał. Tak on na to rzecze: W niedzielę, powiada, na pierwszego maja, zbierą się w mieście... panowie, mieszczanie i majstry wszystkie i dopiero pójdą do starostwa prosić o zmniejszenie podatków. Ale — powiada, jakże by to było, żeby wszyscy prosili — a chłopy nie.

Jak wszyscy — to wszyscy.

Będą z innych wsiów prosić, to i wy, powiada, powinniście. Ano idę do baby, pytam — jakże? jechać? E, głupiś, powiada — pletą ci ta, pletą, oszusty jakieś miastowe, a ty im wierzysz...

Ale djabeł skusił, tak mówię — pojadę i ja, kiej inni jadą!

Ano i przyjechałem — jak pan widzi...

— I wy myślicie, że oni wam zmniejszą podatki — wierzycie w to? — rzekł stary?

Chłop począł bić pięścią o piersi — aż dudniło w izbie i zawołał...

— Niech mnie Bóg opuści, jeśli po tem, co tu dziś moje uszy słyszały. będę ich znał, będę im wierzył! Nic świętego dla nich — a tyle plugastwa żydowskiego między nimi, że to wszystko, co obiecują, musi być oszukaństwo, bo żyd do czystej sprawy rąk nie wrazi.

Panie — uciekł bym stąd, ale noc... miasta nie znam, uciekłbym z tej ciemnicy, bo tu chyba najgorsi mieszkają.

Nie puścili mie – jak więźnia trzymają, bramą nie wyjdę, zamknięta — a w duszy gore... gore... jak pomyślę na te bluźnierstwa ich — co tu je słuchałem...

Żeby żydy gadały o kościele, o księżach, tego jeszcze w naszej Polsce nikaj nie było... Wszyscy oszuści — dobrze baba gwarzyła... Chcieli niby pokazać, że to i chłopy z nimi są... niedoczekanie wasze, do waszej budy nie pójdę, ani do starostwa... choćby i podatki umniejszyli... nie pójdę i tyla!

Także tam pochwiściele, nicponie, albo jacy opoje będą trzymać z nimi i będą razem wydziwiać.

Widział ja ich tutaj, z przeproszeniem pana, każden patrzy jak wilk, moszki same, albo takie haltowniki, co ino pozierają, gdzie by to co złapać, statecznych ludzi tu nie zdybałem, ani porządnego majstra.

Ciarki po ciele przechodzą, ze ja jeszcze dycham w tej ciemnicy... tak tu czegoś strasznie...

Chodźmy, panie, stąd! Na wsi, bywa, w noc człowiek idzie bez szczery las, miesiąca niema na niebie... gdzieś ta sosna skrzypnie, że obwiesia potępione ciało piastowała, ale ino westchniesz do Jezusa Pana – już ci nie straszno i przezpiecznie.

A tu — panie, i modlitwa nie taka pomocna... w tych ścianach...

Muszą tu złe duchy gospodarzyć — kiej tak markotno sercu i lęk zbiera.. Panie... słyszycie? idą już... idą złe duchy... uciekajmy... idą... śpiewają... strasznie...

Nagle wytrzeszczył oczy — patrzy na starego...

— Płaczecie — panie — tacyście okropni... tacy biali...

Księżyc stoi przed oknem ogromny, w pełni całej... snuje srebrną przędzę promieni do warsztatu...

— Uciekajmy... panie, co się z wami dzieje panie?... Jezus Marja... Matko najświętsza... tacyście biali... tak patrzycie strasznie do nieba... a ręce zimne.. jak u trupa... Boże Wszechmocny.. ratuj, ratuj... zmiłuj się...

I począł modlić się nad trupem starego.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę: Wigilja. Ignacego biskupa i Brygidy panny; jutro Niedziela Mięsopustna: Święcenie gromnic, Ignacego biskupa męczennika; w poniedziałek: Oczyszczenie Najświętszej Marli panny, Błażeja biskupa!; we wtorek: Wspomnienie Męki Pańskiej, Ausgarego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 17 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 29; długość dnia godzin 9 minut 12.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować na: kozły (rogacze), cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne: krzyki, dubelty kulony i bataliony; na ptactwo wodne: dzikie kaczki i dzikie gęsi.

Tępić należy dziki i lisy.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Ochraniać należy raka tak samicę jak i samca.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Cymbelin“, dram. romant. w 5-ciu aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3-ciej: „Jasełka“.

Niedziela o godzinie 7-mej: „Cymbelin“, dram. romant. w 5 aktach W. Szekspira.

Z dnia na dzień.

Warszawa bierze się coraz usilniej do bojkotu towarów pruskich. Ostatnio 19 tamtejszych firm, trudniących się handlem papieru, galanterji, wyrobów skórzanych, introligatorskich itp., powziąwszy postanowienie zerwania stosunków handlowych z fabrykantami niemieckimi, wystosowało o tem zawiadomienie do konsulatów innych państw z prośbą o pewne ułatwienie w nawiązaniu stosunków z ich producentami.

Zawiadomienie to adresowane do konsulatów: angielskiego, austryjacko-węgierskiego, francuskiego, holenderskiego, Stanów Zjednoczonych i włoskiego, brzmi jak następuje:

„Do konsulatu (nazwa państwa) w Warszawie. Niżej podpisani kupcy warszawscy pragną nawiązać stosunki handlowe z wytwórcami (nazwa państwa) w branży papierniczej, galanterji, wyrobów skórzanych, introligatorskich i wogóle w zakres ten wchodzących artykułów, które do dziś były w znacznej części sprowadzane z Niemiec.

Uprzejmie prosimy więc konsulat w (.....) o łaskawe zakomunikowanie naszego życzenia wytwórcom (nazwa państwa), oraz o zachęcanie ich do nadsyłania nam swoich adresów, cenników, wzorów, abyśmy mogli zapoznać się tutaj

48) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— Dziwak z ciebie! Jako przyjaciel, powinieneś ułatwić moje zamysły, — wszakże małżeństwo z Bellą byłoby nagrodą za rozliczne przysługi jakie wyświadczałem ci przez tyle lat — i zacieśniłoby jeszcze węzły naszego serdecznego stosunku... Ha!... w pierwszych czasach naszego pobytu w Maillanie myślałeś, że ja... Dziś... zdradzasz mię.. dziś..

— Jakiż cel mógłbym w tem mieć? Zastanów się!...

— Chcesz, by Bella została żoną twego syna...

— Ależ myśl podobna nie przeszła mi nigdy przez głowę. Ułożyłeś już romans fantastyczny, bez żadnej rzeczywistej podstawy...

— Mój kochany, dość sprytu udzieliła mi natura, bym mógł widzieć i rozumieć wszystko, co się dokoła mnie dzieje...

— A cóż tu widzisz niezwykłego?...

— Widzę miłość Piotrusia do pięknej dziewczyny, rozwijającą się z dniem każdym pod tchnieniem ożywczem czułej twej opieki. Widzę ich codziennie w parku, przechadzających się sam na sam... i, choć nie słyszę, odgaduję treść ich rozmów, myśli nawet. I ty widzisz... widzisz i sprzyjasz tej miłości, choć znasz namiętność, co goreje w mej piersi. I uśmiechasz się, widząc ich razem, odgrywasz rolę ojczulka, błogosławiącego swoje dzieci, ty, co niegdyś byłeś handlarzem żywego towaru w Filadelfii!... Bo sam przyznasz, przyjacielu, iż życie twoje bywało wielce urozmaiconem, a ja, znając cię doskonale, nietylko nie mogę cię posądzić o czułość, lecz nawet o przeciętną uczciwość.

Dartigues przygryzł wargi, strząsnął zwolna popiół z cygara, i rzekł:

— Ale miljoner wynagrodził zupełnie błędy i winy człowieka, walczącego w pocie czoła o każdą grudkę złota... A ty, jakiem prawem przypominasz mi smutne, tak dawno już upłynione lata, ty, mój doradca, mój zły duch?!

Klaudjusz wstał i ciężkim ruchem położył dłoń na ramieniu towarzysza.

— Przypominam ci, bo nie pamiętasz, jak się zdaje, iż awanturnicze życie, jakie wiedliśmy wspólnie, złączyło nas nazawsze nierozerwalnem ogniwem... Ostrzegam cię, że chcąc mię zdradzić, teraz, w chwili powodzenia, popełniasz wielką nieostrożność. Stroisz się w cudze piórka zacności, szlachetności i t. p. ozdób pięknie brzmiących, niby kokietka w złym guście, co w fałszywe stroi się klejnoty. Owszem, oszukuj tym sposobem ludzi... przekonaj wszystkich w kraju, że jesteś ideałem cnoty... Spróbuj, gdy ci się uda, ja pierwszy dam brawo!

— Czego ty chcesz właściwie? do czego zmierzasz? Mówisz, jakbyś mi chciał coś despotycznie nakazywać?!

— Tak! odgadłeś! Żądam, byś zakazał Belli czułych rozmów i flirtu z synem twoim — i byś przestrzegł go, że mu szkoda czasu i serca na głupie, bezcelowe romanse. Ja kocham Bellę, ja, rozumiesz! Obsypię ją złotem, uczynię panią, królową, ale musi być moją! Ty zaś przestrzeż Piotra, niech się usunie! Inaczej — ja go usunę!...

Dartigues ni jednem słowem nie przerwał ognistych tyrad przestarzałego adonisa. Dopiero gdy Klaudjusz umilkł nareszcie, Jan odezwał się:

— Ty zakochany, ty! Biedaku! żal mi cię serdecznie. Nie dosyć cierpiałeś i męczyłeś się całe życie! I teraz... gdy spoczynek uśmiecha się do ciebie... dobrowolnie skazujesz się na cierpienia. Jesteś szalony! Do czego doprowadzi cię to wszystko! Przypuśćmy, że zastosuję się do twego życzenia i że z pomocą moją zdobędziesz dziewczynę. I cóż ci z tego? Czy nie byłbyś mężem zazdrosnym do szaleństwa... Ty masz lat czterdzieści pięć, ona dwadzieścia! Mniemasz, że pozostałaby ci wierną przez całe życie... O, błogosławiona naiwności! Zwarjowałeś chyba!

— Cóż mię przyszłość obchodzi? Jednego tylko dnia pożądam, jednej chwili, tej, w której Bella zostanie moją.

— Czyż mogę ją do tego zmusić?

— Możesz, możesz i wiesz o tem dobrze... Inaczej — strzeż się! Znasz Klaudjusza Bruna... Nie będę przebierał w środkach...

Teraz powstał Dartigues, zbliżył się do towarzysza, wsparł swoją ciężką dłoń na jego wątłem ramieniu i rzekł rozdrażniony:

— Dosyć już! Rozumiem cię! Zapominasz jednak, że gdy ty w spółce naszej jesteś przedstawicielem przebiegłości i sprytu — ja uosabiam siłę. Siła ta kierowała łódź naszą przez wiry, rafy i skały do błyszczącej, szczęśliwej przystani... Nie ja tobie – ty mnie raczej zawdzięczasz swoje dzisiejsze stanowisko; byłeś zawsze tylko cieniem, odbiciem mojem... Któż w kraju zna Klaudjusza Bruna? De Maillane jest panem, niejako królem spółki. Nazwisko to twoim jest pomysłem... pamiętaj...

— Tak to obchodzisz się z wiernym towarzyszem? — wybełkotał Brun, blady i drżący z gniewu.

— Nie chcesz widocznie nadal nim pozostać. Odrzucasz przyjaźń, paraliżujesz moje plany.

— Aha! Przyznajesz się nareszcie.

— I cóż w tem dziwnego, że całem sercem pragnąłbym małżeństwa mego syna z Bellą? Ich szczęście byłoby mojem szczęściem.

— Chyba kpisz ze mnie?

— Cóż mam robić? Gniewać się, irytować? Nie warto! szkoda zdrowia! Żal mi cię, co prawda. Nie zamykam bynajmniej przed tobą drogi do urzeczywistnienia twoich namiętnych marzeń... Bella jest jeszcze wolną, a ja nie myślę za pomocą jakichkolwiek wpływów niszczyć twojego szczęścia. Pomów z nią...

— A i to wiesz, że gdy mi nie zechcesz dopomódz, wszystko na nic...

(Ciąg dalszy nastąpi).

z rodzajem i gatunkiem wytwórczości tamtejszej i w następstwie wprowadzać ją na nasz rynek handlowy".

Czy tutejsza kongregacja kupiecka nie mogłaby zwrócić się z podobnem pismem do konsulów państw obcych w Wiedniu? Sądzimy, że prośba jej zostałaby skwapliwie urzeczywistnioną. *Lambda.*

* **Luty** zapowiada się wcale groźnie. Zawitał do nas przy 7 stopniach mrozu z lekkim wiatrem północnym i drobnym śniegiem. Jeżeli północny wiatr się nie zmieni, to jest nadzieja, że mróz nie tylko nie złagodnieje, ale owszem spotężnieje, czego pragną nasi piwowarzy, rzeźnicy, cukiernicy i restauratorzy, chcąc piwnice swoje zaopatrzyć w zapas lodu. Dziś zaczęto już zwozić z Prądnika lód grubości 12 cm.

* **W kościele Marjackim**, w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, niedawno odkryty został pomnik dla ś. p. kardynała Albina Dunajewskiego. Jestto medaljon z wiernym portretem, malowany przez młodego artystę, bułgara, a wychowańca krakowskiej szkoły sztuk pięknych p. Christow Kutewa. Portret okala piękna rzeźba z godłami kardynalskiemi i książęco-biskupiemi, oraz z herbem Sas. Rzeźby te bardzo artystycznie wykonał p. Wit Wiss, a złocenia p. Woźniak. Pomnik nosi napisy: „Albin Sas Dunajewski, kardynał książe Biskup krakowski ur. w roku 1817, um. w r. 1894. „Najlepszemu pasterzowi i dobroczyńcy swojemu pomnik ten postawił, ks. Józef Krzemieński, Archipresbiter kościoła N. P. Marji".

* **Bractwo Wniebowzięcia** Najświętszej Marji Panny istniejące przy Marjackim kościele od czasów Władysława Łokietka, urządza w niedzielę dnia 2 lutego o godz. 9 rano uroczyste poświęcenie sztandaru.

Na tę uroczystość Zarząd Bractwa zaprasza uprzejmie katolickich mieszkańców Krakowa.

* **Pan A. Szymański**, głośny autor „Szkiców z Syberji", wygłosił odczyt o „Życiu Buddy" w piątek dnia 31 stycznia 1902 r. o godzinie 6 wieczorem. Dochód prelegent przeznaczył na rzecz niezamożnych słuchaczy tutejszego Uniwersytetu.

* **Wybory asesorów** do sądu przemysłowego z ciała wyborczego pracodawców odbyły się wczoraj w Krakowie, przy bardzo słabym udziale głosujących, zarówno w mieście, jak i w starostwach podmiejskich. Wynik wyborów jest następujący:

Grupa I. Asesorami wybrani: pp. Piotr Seip, Ludwik Knapiński, Tomasz Gramatyka, Kazimierz Zieliński i Juljan Stankiewicz; zastępcami pp. Ludwik Górka, Franciszek Kwaśnicki i Władysław Augustynowicz; do sądu apelacyjnego p. Feliks Kuczyński.

Grupa II. Asesorami pp. Stanisław Drozdowski, Wacław Pieniążek, Bolesław Zieliński, Władysław (!) Kleinberger (żyd) i Kazimierz Jachimski; zastępcy pp. Adam Trembecki, Franciszek Starski i Karol Górka; do sądu apelacyjnego Bronisław Górski.

Grupa III. Asesorowie: pp. Kazimierz Jachimski, Władysław Woliński, Kazimierz Witaś, Ludwik Szufa i Józef Nowak; zastępcy pp. Stefan Bernacki, Antoni Trąbka, co do trzeciego odbędzie się wybór ściślejszy; do sądu apelacyjnego p. Andrzej Szufa.

Grupa IV. Asesorowie: pp. Józef Wiśniewski, Stanisław Rożnowski, Stanisław Stachowski, Wincenty Bojarski i Filip Woźniak; zastępcy pp. Władysław Bełdowski, Andrzej Szklarski i Karol Wałkowiński; do sądu apelacyjnego p. Wincenty Kornecki.

Grupa V. Asesorowie: pp. Wincenty Kondolewicz, Wincenty Satalecki, Wiktor Klein, Wiktor Suski; co do piątego odbędzie się wybór ściślejszy, jak również co do wszystkich zastępców z tejże grupy. Do sądu apelacyjnego wybrany został p. Józef Bialik.

Grupa VI. Asesorowie: p. Ignacy Sobolewski i żydzi: Dawid Mahler, Józef Immerglück, Roman Silberbach, Tadeusz (?) Epstein i Bauner; zastępcy: żydzi Henryk (?) Abeles, Samuel Bertel, E. Eichhorn, Jonasz Kempler; do sądu apelacyjnego Tadeusz Epstein.

W grupie szóstej, obejmującej handel, wyszli sami żydzi. Nie jestto bynajmniej wina komitetu mieszczańskiego, utworzonego przez przemysłowców i rękodzielników. Postawienie kandydatów w tej grupie zostawił komitet kongregacji kupieckiej, która jednak wcale się tem nie zajęła. Lista mieszczańska we wszystkich innych grupach zwyciężyła w całości; jedynie w drugiej grupie udało się żydom przeforsować Władysława (!!) Kleinbergera.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: „Szanowny Redaktorze! We wczorajszym „Naszym Głosie", przy wzmiance o moim jubileuszu, zaszła pomyłka, którą proszę łaskawie sprostować. Nie jestto bowiem 25-cio, ale 30-letni mój pobyt na scenie. Życzeniem mojem jest, aby jubileusz odbył się w marcu, a to z tego powodu, że w marcu 1872 r. w Poznaniu, wraz z kolegami ś. p. Skalskim i obecnym naszym reżyserem, Walewskim, graliśmy pod dyrekcją ś. p. Stanisława Dobrzańskiego pierwszy nasz benefis. Pozwól przytem Szanowny Panie Redaktorze w swem piśmie złożyć podziękowanie przy tej sposobności utalentowanemu naszemu poecie, p. Lucjanowi Rydlowi, który swą sztukę „Jeńcy" ofiarował mi na mój trzydziestoletni jubileusz. Z poważaniem *Leon Stępowski.*

* **Przypominamy**, że taneczna wieczornica w tutejszym „Sokole" odbędzie się jutro w niedzielę. Osobnych zaproszeń nie rozsyłano. Wstęp dla członków 1 korona, dla gości przedstawionych przez członków 2 korony.

* **Z karnawału.** Komitet Obywatelski w Podgórzu urządza pod protektoratem Karolowej Czeczowej de Lindenwald i Franciszka Maryewskiego, burmistrza miasta Podgórza i posła na Sejm krajowy, w sobotę dnia 8 lutego 1902 roku, w sali gmachu „Sokoła" podgórskiego Bal Obywatelski.

* **Ostatnie przedstawienie** żywej szopki w tutejszym „Sokole" odbędzie się w niedzielę dnia 2 lutego popołudniu o godz. 5-tej. Ceny miejsc zniżone. Bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego (Linja A—B).

* **W Domu Robotniczym** odbędzie się jutro w niedzielę przedstawienie teatralne, na którem amatorowie odegrają: obraz ludowy z ruskiego w dwóch aktach ze śpiewami, p. t. „Przybłęda" czyli „Szkolar na mandrywci".

Początek o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa.

* **Krakowskie Towarzystwo techniczne** odbędzie w poniedziałek dnia 3 lutego 1902 r. o godzinie 6-ej wieczorem w lokalu przy Rynku głównym l. 17. II. piętro, posiedzenie Towarzystwa. Na porządku posiedzenia:

I. Pogadanka nadinżyniera Stanisława Chrząszczewskiego: O kanałach w Galicji. II. Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem inżyniera Uderskiego: O wyrobach krajowych. III. Wnioski członków.

* **Kółko Slawistów.** IX. Posiedzenie zwyczajne Kółka Slawistów U. W. J. odbędzie się w niedzielę d. 2. lutego br. o godzinie 11 przed południem w sali XXXII. Col. Novi z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego zwyczajnego posiedzenia. 2. Kol. Wójcicki: o Józefie Gołuchowskim. 3. Dyskusja. 4. Kol. Mossoczy: Teorje początku i rozwoju języka. 5. Dyskusja. Goście mają wstęp wolny.

* **Na Bal Rabczański** złożono dalej na ręce Hr. Sierakowskiej: Ludwikowa Teichmanowa 30 kor., Marja Hr. Ressegnier 10 kor., Józef Jawornicki 25 kor., Karolowie Szukiewiczowie 20 kor., Julianowie Dunajewscy 20 kar., Hr. Karol Lackoroński 40 k. Wacławowa Mańkowska 100 kor, Antoniowie Wodziccy 50 kor., prof. Smolkowa 10 kor.. Kaźmierz Szymkiewicz 20 kor., Hr. Stefan Potocki 20 kor., Fr. Macherski 20 kor., Wincenty Satalecki 20 kor., Hr. Adamowie Skrzyńscy 40 kor., Wiktorowie Redykowie 20 kor., Edwardowie Chronowscy 20 kor., Józefowa Szujska Adamowie Sierakowscy 30 kor., Konstanty Popiel 10 rubli.

* **W Kole Mieszczańskiem** odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie starszych cechu wraz z delegatami, w którem brał także udział cech zbiorowy z Podgórza. Przedmiotem zebrania było odczytanie nadesłanego projektu wystawy przemysłowej. Po dyskusjach w których udział brali przewodniczący i obecni członkowie, uchwalono projekt z wiecu wiedeńskiego, lwowskiego i pragskiego przekazać do następnego posiedzenia, które się odbędzie dnia 5 lutego o godzinie 7 wieczorem w lokalu Koła Mieszczańskiego.

* **Samobójstwo dragona.** Wczoraj o godzinie kwandrans na 12 przed południem, żołnierz z pułku dragonów, nazwiskiem Kszulc, w chwili, kiedy pociąg idący z Krakowa, przeszedł przez most na Podgórze, rzucił się pod pociąg, a koła oddzieliły mu zupełnie głowę od tołuwia.

* **Nowa linia tramwajowa** ul. Długa-Rynek-Zwierzyniecka w najbliższym czasie zacznie się budować. Dyrekcja obecnie już porozumiała się z właścicielami domów, na których umieszczone będą rozety dla przewodów elektrycznych. Z wyjątkiem trzech obywateli, wszyscy się zgodzili, aby zamiast niewygodnych i niekoniecznie estetycznych słupów, umieszczono rozety. Śmiemy zwrócić uwagę innych obywateli, aby się nie powodowali dziś uporem, bo słup raz postawiony, choćby najbardziej zawadzał, usuniętym być nie może, jak tego mamy przykład na słupie przy ulicy Floryjańskiej.

* **Składki**, które wpłynęły na cele balu akademickiego, mającego się odbyć w dniu 4 lutego b. r. I. Magn. prof. dr. Edward Janczewski, rektor Uniwersytetu 50 kor., prof. dr. Józef Milewski 20 kor., prof. dr. ks. Franciszek Gabryl 8 kor., pni Marja Hupkowa 20 kor., profesorowie Michałowie Rostworowscy 10 kor., Zdzisław hr. Tarnowski 10 kor., prof. dr. Karol Olszewski 20 kor., prof. dr. Franciszek Piekosiński 10 kor., ks. kanonik Wróbel 2 kor., I. Eksc. Maciej Czyszczan 20 kor. prof. dr. Władysław Natanson 20 kor., I. Eksc. Minister dr. W. Hartel 50 kor., prof. dr. Adam Miodoński 20 kor., prorektor prof. dr. Maciej Jakubowski 40 kor., poseł Jan Götz-Okocimski 30 kor., Rudolfowie Ottmannowie 10 kor., doktorowie Antoniowie Krokiewiczowie 20 kor., dr. Bronisław Guńkiewicz 20 kor. Dalszy ciąg nastąpi.

)(**Projekt** założenia ruskiego Banku parcelacyjnego we Lwowie upadł.

)(**Samobójstwo dziecka.** Ze Lwowa piszą: Gwidon Symonowicz, uczeń III kl. gimnazjalnej, syn woźnego redakcji „Kurjera Lwowskiego" odebrał sobie w piątek życie, obwiesiwszy się na Wulce. Powodem samobójstwa dziecka była obawa przed karą, otrzymał bowiem zły stopień przy klasyfikacji zimowego półrocza.

)(**Z Przemyśla** donoszą: Porucznik rachunkowy 58 pp., Jan Jordan, o którego samobójstwie donosiliśmy przed kilku dniami, odebrał sobie życie w dzień po ślubie swojej byłej narzeczonej, która wyszła za kogo innego, nie chcąc oddać ręki Jordanowi, który rangi oficerskiej dosługiwał się od prostego żołnierza. Zmarły był poczciwym człowiekiem i wychowywał sierotę po swoim przyjacielu, sierżancie rachunkowym, z którym przez kilka lat razem pracował. W pozostawionym testamencie zapisał zmarły pozostałą po nim w wartościowych papierach 14.000 koron swojej pupilce.

)(**Odnowienie zamku bodzentyńskiego.** Słynne ruiny zamku w Bodzentynie, guberni Radomskiej, zostały oddane pod opiekę rosyjskiej komisji archeologicznej.

)(**O zawieszeniu wydawnictwa „Rossii"** przyszła wiadomość *via* Berlin. Odnośne rozporządzenia wydał minister spraw wewnętrznych jeszcze przed kilku dniami. „Rossia", która wychodziła w Petersburgu od trzech lat, została raz na zawsze zawieszoną, a jej wydawcy, Amfitieotrowi, zakazano w drodze administracyjnej pobytu na 5 lat w Petersburgu. Powodem tego zarządzenia był feljeton, napisany przez Amfitieatrowa, w którym on carską rodzinę, mianowicie cara i carową matkę, pod zmienionem nazwiskiem „Obmanowych" (zamiast Romanowych) ośmiesza. Feljeton ten wywołał w całej Rosji ogromną senzację. Amfitieatrów pisywał wiele pod znanem pseudonimem „Old Gentleman" i był bardzo poczytnym. Przed założeniem „Rossii" pracował przez 10 lat w „Nowoje Wremia". Teraz musiał Amfitieatrow w przeciągu 24 godzin opuścić Petersburg, a przez zamknięcie „Rossii" został zupełnie zrujnowany. Wszystkie jego papiery zabrała policja, która także przeprowadziła rewizję domową u wszystkich jego współpracowników. Amfitieatrow został zesłany na Syberję, do Irkucka.

)(**Z Wieliczki** donoszą, że rodzina Wilhelma Kocha, byłego burmistrza Wieliczki, a zasądzonego wraz z innymi za współudział w malwersacjach w wielickiej Powiatowej Kasie Oszczędności na 4 lata więzienia, wniosła do krakowskiego Sądu karnego prośbę o wznowienie procesu na tej podstawie, że Koch w oszukańczych manipulacjach rzekomo nie brał udziału, albo też działał w dobrej wierze, ulegając prośbom i wezwaniom osób, od których zależał.

)(**Powód samobójstwa.** Z Przemyśla donoszą: Wbrew twierdzeniom niektórych, że powodem samobójstwa marszałka polnego Edw. Esch-Pierera miał być rozstrój nerwowy, krążą wieści, że nieboszczyk padł ofiarą pojedynku amerykańskiego, wszystkie bowiem szczegóły zachowania się jego w domu w przededniu śmierci wskazują na to. Nieboszczyk cieszył się ogólną sympatją w tutejszym garnizonie. Zwłoki odprowadzono we środę rano na dworzec kolejowy bez żadnych honorów wojskowych. Ciało przewiezione będzie do Lincu, gdzie się odprawi właściwy pogrzeb.

)(**Ukarana zuchwałość żydowska!** W parafii Wiśniowy koło Dobczyc, trzyma się lud, chwała Bogu, po misjach, odbytych przed 2 laty, trzeźwo. We wrześniu zeszłego roku aplikował Eminencja X. biskup Puzyna do tej parafii dzielnego X. wikarego Jana Figułę. Pragnie on i stara się usilnie wraz z X. proboszczem utrzymać nadal lud w pobożności i trzeźwości, do której zapisało się wielu w czasie misji św. Oczywiście, że to się nie podoba tutejszym żydkom. Narzekają bardzo na ciężkie czasy, że goje nie chcą pić, jak dawniej. Kłamią nawet, że X. wikary żąda od każdego, kto chce pić rozpalające trunki, kary pieniężnej w kwocie 20 koron. Powodem do tych narzekań jest i to, że żadne wesele nie idzie do szynków, lecz wraca do domu, dalej, że wójt Wiśniowy, Jan Knapczyk, nie pozwala grać muzykom po karczmach.

Z początkiem stycznia br. jeden z tutejszych handlarzy, Adolf Freundlich, 20-kilkoletni żyd, pozwolił sobie wycieczki na X. wikarego wobec wójta z Wiśniowy i Agnieszki Radoń w swojem mieszkaniu, a pogniewał się podobno na księdza za to, że od jego „mamy" odeszła sługa. Więc znowu ksiądz winien, że goje nie chcą służyć u „biedne żydki" w Wiśniowy. Słudze zatrzymał on rzeczy i książkę służbową, nie chcąc jej tego wydać. Za krzywdą sługi ujął się X. wikary i poradził wójtowi odebrać owe rzeczy. — Wójt udał się po nie, ale żydek odparł: „ja muszę mieć polecenie od pana starosty". Więc wójt odniósł się do starostwa i na polecenie tegoż — żyd rzeczy wydał.

Żyd Adolf Freundlich miał już „pik" na X. wikarego, bo kiedy się wójt zjawił u niego po odbiór tych rzeczy, zaczął wygadywać na X. wikarego: „On podburza w kazaniach ludzi na żydki. Ja jemu to do kryminału wsadzę!" Ujął się na to wójt za księdzem i oświadczył to wszystko księdzu wikaremu, dodając, że należy żyda pociągnąć do odpowiedzialności. Skutek tego był ten, że dnia 23 stycznia odbyła się rozprawa karna w c. k. sądzie w Dobczycach przeciwko Adolfowi Freundlichowi o przekroczenie §§ 457 i 491, wskutek czego został skazany na 14 dni aresztu i na zapłacenie kosztów w kwocie 10 koron.

)(**Zawsze oni.** Z Kiszyniewa donoszą: Przed sześciu, czy siedmiu laty wyjechała z Kiszyniewa młoda żydówka, lat 16—17, w towarzystwie niejakiego Hersza Goldmanna, do Odessy.

Zowie się ona Mirjam Mucznik. Niebawem Goldmann odsprzedał swoją Mirjam innemu żydowi, znanemu pod nazwą „Berczyk". Ten wysłał ją do domu

rozpusty w Bombaju. Przebywszy tam około lat pięciu, Mirjam, wskutek częstych tortur i katuszy, maltretowana i bita, zachorowała. Wtedy zwrócono ją „Berczykowi“, i nabył ją niejaki Josek Grünberg, który po dwuletniej eksploatacji, obdarł ją z całego dobytku i nagą i steraną wyrzucił na ulicę.

Biedaczka, nie bez trudu, dostała się do Nagasaki, gdzie zaopatrzono ją w niezbędne dokumenty i pieniądze na drogę, poczem wyekspedjowano ją do Kalkuty, gdzie Mirjam została umieszczona w szpitalu.

)(**W sprawie komitetu ofiar na Wrześnię** pisze „Dziennik Poznański“: „Przestrzegamy opinją, mianowicie też pisma nasze, żeby nie dawały wiary pogłoskom najróżniejszym o rzekomem opuszczeniu przez komitet naszych ofiar wrzesińskich. Tak nie jest, jak mieliśmy sposobność stwierdzić w sposób najwiarogodniejszy. Plotka tu pracuje z zapałem, godnym lepszej sprawy. Mylnem też jest twierdzenie, że komitet wrzesiński jest „rozbity“. Nieprawdą jest, że ksiądz Laskowski wystąpił z komitetu, a dla wzmocnienia nawet wstąpili do niego ksiądz dziekan Janas i p. Lutomski ze Stawu. Zapomogi idą, a że nie są dawane bezmyślnie, świadczy to raczej o poważnem zapatrywaniu się komitetu na trudne swe obowiązki“. U nas plotki te zostały podniesione w pierwszym rzędzie przez pisma socjalistyczne.

)(**Pruskie sposoby.** Czytamy w pismach warszawskich: „Godne są zaznaczenia „dowcip“ i pomysłowość fabrykantów pruskich, których interesy są zagrożone obecnie z powodu wzrastania ku nim niechęci odbiorców tutejszych. Tak np. znacznym zbytem cieszyły się u nas zegary ścienne firmy pruskiej, lecz zegarmistrze w ostatnich czasach przestali je nabywać, sprowadzając natomiast zegary z Francji i Szwajcarji.

Becker, zegarmistrz pruski, obmyślił sposób zaradzenia złemu i świeżo otworzył filję swojej fabryki... na Śląsku austrjackim, zkąd nadsyła zegarmistrzom tutejszym swoje cyrkularze i cenniki. Majstrowie tutejsi, po sprawdzeniu, iż Becker pruski i austrjacki stanowią jedną osobę, stosunków z nim nie odnawiają.

§ **Dla żydów w Palestynie.** Żydzi coraz częściej ofiarują znaczne kapitały na cele jerozolimskie. Świeżo pisma żydowskie zaznaczają ofiarę p. Jankla Braude, kupca warszawskiego z Nalewek, który złożył 50.000 franków na rzecz budowy mieszkań bezpłatnych dla żydów w Jerozolimie. Za te pieniądze kupiono 4.000 łokci gruntu na którym stanie 25 domków z bóżnicą. Nie należy sądzić, że z tego powodu pojedzie przynajmniej pewna liczba żydów do Palestyny do tych domów bezpłatnych. Nie pojedzie, ponieważ sułtan nie wpuszcza, a z pieniędzy nalewkowskich skorzystają jedynie dawni mieszkańcy Jerozolimy.

§ **Posłowie kongresu brazylijskiego** robią na dyjetach interes. Każdy członek kongresu brazylijskiego pobiera 75 milrejsów dziennie w ciągu sesji. Stosownie do konstytucji sesja kongresu powinna trwać tylko cztery miesiące. od maja do sierpnia. Ale członkom kongresu żal pięknych dyet. Pod pozorem zatem, że interesy prawodawstwa ojczystego nie cierpią zwłoki, przedłużają sesję co roku aż do grudnia. Ponieważ kongres brazylijski liczy 268 członków, przeto łatwo obliczyć, że ta rzekoma gorliwość posłów pochłania kilka milionów pieniędzy, składanych przez obywateli do skarbu państwa.

§ **Dla lubowników kart.** Warto przypomnieć, jak się zapatrywano na grę hazardową — w dawnej Polsce i jakie nakładano kary na zbyt namiętnych graczy. Wyszła właśnie z druku ciekawa broszura Dra Klemensa Bąkowskiego p. t. „Sądownictwo karne w Krakowie w wieku XIV“. Czytamy tam:

Osobna ustawa z r. 1342, zatwierdzona przez Kazimierza Wielkiego, stanowiła: „Ktokolwiek grałby drożej nad jednego fertona, czyby to byli obywatele, czy kupcy, kostkami czyli kulkami, zapłaci jedną grzywnę miastu na poprawę“. Widocznie jednak kara ta była za mało odstraszającą, bo w spisach proskrybowanych spotykamy kary znacznie surowsze.

Naprzykład: „Junge ślubował publicznie pod karą swego gardła nie grać w kostki w okręgu jednej mili dokoła miasta, ani z nikim grającym się nie zadawać roku 1380“. „Mikołaj, sługa Lidmeta kotlarza, schwytany z powodu gier częstych, które z innymi niecnymi graczami prowadził w mieście i za miastem, a potem na prośby dobrych ludzi był puszczony pod warunkiem, że podniósłszy palec, czystą przysięgą przed radą, pod karą swego gardła odprzysiągł się kostek i innych wszelkich gier sam i przez kogo swem imieniem, tak, że gdyby go na tem przydybano, ma stracić głowę“ 1383; „Piotr Gleywicz, Mikołaj Knap odrzekli się gry pod karą obicia rózgami“.

§ **Nowy środek antyseptyczny.** Z Rzymu donoszą, że na ostatniem posiedzeniu akademji medycznej (*Accademia medica*) profesor i senator Durante zdawał sprawę z prób, dokonanych w jego klinice z nowym, przez profesora i senatora Paterno odkrytym środkiem antyseptycznym *tarchiolo*. Próby owe wykazały, że siła antyseptyczna tego środka jest znacznie większa, niż sublimatu; wyniki osiągnięte dowodzą, że można uważać tarchiolo za najsilniejszy znany dotąd środek antyseptyczny, który będzie miał wielkie znaczenie dla nauki.

§ **Pożyteczne psy.** Prefekt policji w Paryżu powziął wyśmienitą, jak się okazało, myśl użycia psów do ratowania tonących. Rozpoczęto specjalne w tym kierunku tresowanie psów przy pomocy manekinów; nauka postępowała szybko. Pierwszy debiut czworonożnego pracownika stacji ratunkowej udał się pomyślnie. Na jednem z przedmieść Paryża dwunastoletnia dziewczynka, biorąc wodę z rzeki, obsunęła się i wpadła do wody, dość w tem miejscu głębokiej. Byłaby z pewnością utonęła, gdyby nie spostrzegł jej pies, należący do najbliższej stacji ratunkowej. Poczciwe zwierzę bez namysłu rzuciło się w fale rzeki, chwyciło dziewczynkę, będącą już pod wodą, za sukienkę i wyciągnęło na brzeg. Nadbiegli ludzie zdołali doprowadzić dziewczynkę do przytomności.

§ **Nowe próby śmiałej pływaczki.** Walpurga Isacescu, która w roku 1900 próbowała przepłynąć odnogę morską między Calais a Dowrem, zdobyła się znowu świeżo na niesłychanej odwagi próbę. Płynęła Dunajem pośród kry przez 8 i pół minut i przebyła 2 kilometry. Płynęła z Prateru i przybyła bez wypadku do szkoły pływackiej wojskowej. W nadchodzące lato zamierza przebyć wpław przestrzeń z Calais do Dowru. Tym razem wierzy w powodzenie swej wyprawy.

§ **Adelaida Ristori,** znakomita tragiczka włoska, obecna margrabina Capranica del Grillo, ukończyła d. 26 bm. lat 80. Włosi uczcili tę rocznicę uroczystym obchodem w dniu 29 zm. Uroczystość główna odbyła się w teatrze rzymskim „Valle“ (Casa di Goldoni). Widowisko rozpoczął Tomasz Salvini odpowiednią przemową, poczem odegrany został czwarty akt Ferrariego „Goldoni i jego czternaście komedji“, następnie Wirginia Marini i Ermete Novelli odegrali „Esmeraldę“ Galliny, Salvini wypowiedział Gazzolettiego „Ostatnie godziny Kolumba“ wreszcie Ermete Novelli wypowiedział monolog własny, p.t. „*il guitlo*“, w którym przybyły z prowincji aktor składa powinszowania słynnej koleżance. Po ukończeniu widowiska wręczone został Ristori rozmaite kosztowne dary, między innemi srebrny posążek „Myrrhy“ i wieniec srebrny, na którego każdym liściu wyryta była jakaś głośna data z karjery artystki.

Tego samego wieczora odbyły się wszystkich prawie teatrach włoskich widowiska na cześć Ristori, która zastrzegła, aby część dochodu przeznaczona była na towarzystwo pomocy dla aktorów.

§ **Komitet Nobla** zwolnił Sully-Prudhommca i Fryderyka Passyęgo od wygłoszenia odczytu w Sztokholmie, do czego obowiązują każdego nagrodzonego statuty fundacji Noblg.

§ **Przeprowadzka miasta.** Za kilka tygodni miasto Creighton w Nebrasce, przeprowadzi się wraz z domami i wszelkiemi przynależytościami. Do budynków zaprzężone będą konie i w ten sposób całe miasto przeniesione będzie na odległość 12 mil angielskich albo i dalej, do innej miejscowości. Przeprowadzka ta jest wynikiem rozporządzenia najwyższego sądu Nebraski, które zakończyło prowadzoną od lat dwudziestu walkę o siedzibę hrabstwa. Sąd postanowił, że urzędnicy hrabstwa Knox mają przenieść biura swoje do farmy niejakiego Williama Wishendorffa, a gdy urzędnicy wyprowadzą się, stosownie do tego rozporządzenia, powędruje za nimi całe miasto.

§ **Dar.** Jeden z miljarderów amerykańskich wprawił znów w zdumienie mieszkańców starego świata hojnością swoją. Zmarły niedawno Jakób Rogers, fabrykant lokomotyw w Petersonie, zapisał testamentem na rzecz muzeum miejskiego w Nowym Jorku 30 miljonów franków. Spadkobiercy jego wytoczyli proces, gdyż im pozostawił tylko 125 tysięcy franków do podziału. Sprawa miała już przejść pod rozpoznanie sądu, gdy adwokat muzeum otrzymał zawiadomienie, że strona przeciwna gotowa jest do układu dobrowolnego. Ostatecznie spadkobiercy wzięli 2 i pół miljona franków, a muzeum zostało właścicielem 27 i pół miljona franków.

§ **Dewet i czekolada.** Jak wiadomo, w roku 1899 poleciła królowa Wiktorja, by na jej koszt ofiarować w dzień Bożego Narodzenia paczkę czekolady każdemu żołnierzowi, walczącemu w Afryce południowej. Część tej posyłki wraz z masą innych prowiantów wpadło w ręce Boerów.

Dnia 23 grudnia 1901 r., a więc w dwa lata później generał angielski Spence, dowodzący szeregiem kolumn latających, których przeznaczeniem było otoczenie i zgniecenie Deweta, — otrzymał za pośrednictwem jednego z żołnierzy angielskich, puszczonych przez Boerów na wolność, paczkę czekolady królowej, a przytem następujący własnoręczny list Deweta:

„Sprawia mi to istotną przyjemność, że mogę panu przesłać kilka tabliczek, tej samej czekolady, którą zmarła królowa angielska z okazji świąt Bożego Narodzenia przeznaczyła dla swych wojsk, a szczęśliwy traf wojenny oddał w nasze ręce. Przy nadchodzących świętach Bożego Nar. może się dowodnie przekonać, że czekolada pomimo dwuletniego leżenia na składzie jeszcze nie utraciła wybornego smaku i zapachu. Dewet“.

§ **Ofiary ślizgawki.** Z Warszawy donoszą: Wczoraj w południe po skończonych lekcjach trzech uczniów początkowej szkoły jednoklasowej miejskiej, zamiast wprost do domu, poszło na przedmieście jerozolimskie, ażeby użyć ślizgawki na tamtejszej glince.

Nieostrożni chłopcy nie uważali, że powłoka lodu jest nadzwyczaj cienka, a wczorajsza odwilż całkowicie skruszyła powłokę lodową i kilka kroków od brzegu lód już się załamywał. Mimo to puścili się raźno od brzegu ku środkowi. Niestety: lód pękł i wszyscy trzej wpadli do wody.

Nim pomoc przybyła z sąsiedniego przedmieścia, było zapóźno i śmierć w wodach glinianki znaleźli: Aleksander Kuczalski, syn mularza, lat 11, Władysław Boguszewski, syn szewca, lat 12 i Albin Kołotowski, syn wyrobnika, lat 12. Zawezwano telefonem Pogotowie z filji cyrkułu towarowego na przedmieście Grójeckie. Na ratunek pośpieszyły dwie karetki. Niestety! wyciągnięto z wody już tylko zwłoki chłopców. Wszelki ratunek był spóźniony.

HUMOR.

Nasze dzieci.

— Prawda mamusiu, że jak się człowiek wstydzi, to się rumieni na buzi?
— Tak, moje dziecko, prawda!
— A to dlaczego tatuś wstydzi się tylko na nosie?

I tak bywa.

Młoda dama do kawalera:
— Jaki z pana narzeczony!..! Wczoraj przeszedłeś pan obok mnie, nie widząc nawet!
— Czyż nie najlepszy dowód, jak panią kocham!
— Jakto?
— Miłość czyni mnie — ślepym!

Złapał się.

Narzeczona do narzeczonego:
— Czy to prawda, panie Henryku, że pocałunek jest taki niehygjeniczny?
Narzeczony do narzeczonej:
— Ee, niech tam pani w to nie wierzy!... Gdyby tak było, toć bym już dawno nie żył!

Nekrologja. Marja Bronisława z Gablankowskich Turkowa, żona nauczyciela c. k. szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, b. nauczcielka szkół ludowych. Przeżywszy lat 33, zmarła w Zakopanem dnia 30 stycznia b. r.

Składki na Wrześnię. NN. 16 kor., biedne dzieci szkolne ze Szczyrzyca 3 kor.

Na gimnazjum Cieszyńskie: Ks. J. Kasprzycki z Niska 40 kor., jako część dochodu z koncertu urządzonego w kasynie urzędniczem w Nisku.

Dla staruszki, wdowy po weteranie. Szamota ze Stanisławowa 1 kor., M. J. ze Stróż 2 kor.

Na wykupno kościoła św Agnieszki z rąk żydowskich: Kółko rolnicze w Rybny 10 kor.

Dla biednego studenta. E. M. z Dembicy 1 kor.

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

Fantastyczne, prawdziwie legendowe losy bolesławowskiej korony polskiej, dały temat do pięcioaktowego historycznego dramatu, który napisał p. Ludwik Stasiak. Dziś nikt zapewne nie wie co się stało z polskim koronacyjnym dyademem Bolesława Chrobrego, z chwilą upadku Polski zginęła wszelka o nim pewna wieść, dając pole hipotezom, legendom i domysłom. Kronika kapucyńska krakowska zapisuje, że koronę zabrał X. Wacław Sierakowski że powierzył ją O. Tadeuszowi gwardjanowi, który ją przewiózł i zamurował w klasztorze kapucyńskim we Włodzimierzu. W roku 1842 zjechał do Włodzimierza carski fliegeladjutant a dzienniki z tych czasów głoszą, że przeszukał on i zbadał wszystkie miejscowe kościoły i klasztory, szukając kryjówki gdzie jest polska korona, że śrubowano mury, pukano po ścianach, łamano fundamenty, aby ją znaleść, że tego samego dnia przybył tam szlachcic ze siwą brodą, znaną mu skrytkę w murze kościelnym rozbił i klejnoty koronne uwiózł.

Podanie mówi, że o miejscu pobytu korony wiedzą księża kapucyni, że jeden drugiemu na łożu śmierci wiadomości o niej udziela. O ile zapiski kroniki kapucyńskiej są zbyt fantastyczne o tyle nie wytrzymuje krytyki i druga wiadomość jakoby dyadem królewski zrabował Ludwik Antoni von Hoym tajny konsyljarz pruski. Pamiętniki Kratzera ogłoszone przez Siemieńskiego w „Bibliotece warszawskiej“ opisujące zaś rzekomy rabunek, mieszczą w sobie tyle niekonsekwencji, tyle nawet niedorzeczności, że żadną miarą na miano wiarygodnego dokumentu historycznego nie zasługują. Nie ulega kwestji, że legenda kapucyńska ma już co najmniej równe prawo do bytu z bałamutnymi i fantastycznym pamiętnikiem Kratzera, którego orygnał nawiasem mówiąc zaginął... Niepodobna więc kategorycznie przeczyć podaniom i wierzeniom, że polska korona istnieje, że jest w rękach X. Kapucynów, że po raz ostatni w r. 1870 przewieziono ją w nowe i bezpieczne miejsce... Legendowe jej losy są wybornym tematem fantastycznej opowieści dramatycznej, której końcową scenę aktu trzeciego dziś we fejletonie podajemy.

Wiadomości z ostatniej poczty.

W sprawie „obieżysasów“.

Wiedeń: Ze strony kompetentnej zwracają uwagę, że ze względu na obecne ukształtowanie się stosunków ekonomicznych w Niemczech, wie-

lu robotników przemysłowych znajduje się bez zajęcia. Robotnicy ci zwrócili się w przeważnej części do robót rolnych. Ponieważ z Galicji rok rocznie udaje się znaczna ilość robotników rolnych do Niemiec na „chybił trafił" ostrzega się przed tem **tych, którzyby** mieli zamiar udać się do Niemiec szukać pracy, by czynili to dopiero po poprzedniem zawarciu kontraktu z osobą, która ma legalne i prawomocne pełnomocnictwo do zawierania takich kontraktów. Każdy robotnik, udający się do Niemiec, powinien posiadać kontrakt służbowy, dobrze przez siebie zrozumiany i nie dać sobie tego kontraktu pod żadnym pozorem wyłudzić. Gdyby co do niektórych postanowień kontraktu, albo co do osób, pośredniczących, panowały jakieś wątpliwości, robotnicy mają się udać do władz politycznych, które udzielą im wyjaśnień i wskazówek. Władze polityczne otrzymały też polecenie, by uważały na to, by z całą surowością postępować wobec osób nieuprawnionych do pośrednictwa, albo uprawiających werbowanie robotników przez pośrednictwo nieuprawnionych faktorów, naganiających robotników do udawania się do Niemiec — i by osoby takie ewentualnie wydalały.

Mniemana dżuma w Tryeście.

Tryest: Wobec doniesienia jednego z dzienników wiedeńskich, że na okręcie „Gundulicz" jeden z robotników zachorował na dżumę, stwierdzono ze strony kompetentnej, że robotnik ten nie należał wcale do załogi okrętu i był tylko zajęty przy wyładowywaniu okrętu.

Chorego przetransportowano z ostrożności do szpitala izolacyjnego, gdzie się jednak przekonano, że miał on tylko katar płucny, wobec czego prawdopodobnie już jutro będzie wypuszczony ze szpitala.

Propozycje pokojowe.

Londyn: „Daily Telegraph" donosi, że odpowiedź sekretarza stanu Landsdowne na notę rządu holenderskiego podnosi uprzejmie, że brak wszelkiego pełnomocnictwa po stronie rządu holenderskiego do przemawiania w imieniu bądźto Boerów, stojących w otwartej walce, bądź to delegatów, przebywających w Europie, i brak wszelkiej konkretnej propozycji sprawia, że ta nota jest praktycznie bez wartości.

Londyn: „Times donosi z Szanghaju, że tamtejszy burmistrz zawiadomił pewną grupę bankową, iż w tym tygodniu ma być wypłaconą pierwsza rata odszkodowania dla mocarstw. Rata ta wynosi 1,827.000 taelów.

Medjolan: Na linji Medjolan-Piacenza zetknęły się dzisiejszej nocy dwa pociągi towarowe. Kilka osób ze służby pociągowej doznało ciężkich poranień. Pięć wagonów spaliło się.

Neapol: Przybyła tu eskadra włoska z Chin. Ludność przyjęła ją owacyjnie.

Konstantynopol: Urzędnik komisarjatu tureckiego w Sofji, Gabrjel Masel Effendi, został aresztowany, z powodu swoich przekonań politycznych i osadzony w więzienia.

Waszyngton: Urząd skarbowy podwyższył cło kompensacyjne na rok 1902 na cukier importowany z Austro-Węgier. Będzie ono z tego powodu nieco wyższe niż w roku ubiegłym.

Lwów: Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki wyjechał wczoraj na dwa dni do Radziechowa do Stanisława hr. Badeniego, na łowy, które potrwają tydzień.

„Gazeta Lwowska" otrzymuje wiadomość ze źródła kompetentnego, że wieści o obsadzeniu kanonii po ks. biskupie Wałędze o tyle są przedwczesne, że sprawa co do prezenty na tę kanonję po myśli aktu fundacyjnego ś. p. ks. Władysława Zaleskiego z roku 1737, przypadające obecnie na krewnych fundatora Syrjuszów Zalewskich herb. Jelita, w drodzo wniesionego przez tę rodzinę rekursu do władz wyższych dotychczas jeszcze nie zostały rozstrzygnięte.

Odbędzie się tutaj dnia 2 lutego o godzinie 12 w południe w wielkiej sali ratuszowej poufne zebranie w sprawach ekonomicznych i szkolnych miasta Lwowa.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Romana Bielańskiego z Podkamienia do Brodów.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU".

Pożyczka miasta Petersburga.

Petersburg: „Nowoje Wremia" donosi, że car Mikołaj udzielił pozwolenia na zaciągnięcie przez gminę miasta Petersburga 4% pożyczki w kwocie 30 miljonów rubli.

Z kwoty tej ma być użytych 4.100.000 rubli srebrnych na telefony miejskie, 3½ miljona r. s. na budowę grobli przy moście Troickim, 6½ miljona na wybudowanie dwu nowych mostów na Newie, 2½ miljona na szpitale, 17,000.000 r. s. na szpital dla dzieci.

Reszta ma być użytą na konserwacje, środki komunikacyjne, szkolnictwo, przebudowanie rzeźni i na wiele innych mniejszych inwestycyj.

Jankulio w odstawce.

Petersburg: Z mocy ukazu carskiego został członek rady głównej zarządu spraw prasowych, radca tajny Jankulio „na własną prośbę i z powodu choroby" uwolniony od służby.

Jankulio był przez długi czas szefem cenzury w Warszawie; na tem stanowisku wsławił się szykanami w stosowaniu przepisów cenzuralnych.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Izba gmin przyjęła 159 głosami przeciw 56 gł. dodatkowy kredyt, którego zażądał urząd wojenny.

Haga: Dr. Leyds oświadczył, że Holandja zaofiarowała tylko swoje dobre usługi, przeciw czemu rzeczpospolita transwalska nie może mieć nic do zarzucenia. Zasadniczym warunkiem pokoju dla Boerów jest i pozostaje niezawisłość obu republik.

Londyn: Rząd holenderski nie przedstawił propozycji pokojowych, raczej starał się skłonić rząd angielski do wyszukania środków i dróg do zakończenia wojny.

Paryż: Minister Delcassé odpowiedział na zapytanie prywatne, że Francja nie ma nic wspólnego z akcją pośredniczącą prezesa gabinetu holenderskiego, Kuypera.

Amsterdam: O treści noty rządu holenderskiego zachowywane jest ściśle milczenie. Dzienniki poważne wystrzegają się również wszelkiej niedyskrecji w tej sprawie.

Sprawy chińskie.

Pekin: Junglu zawiadomił posłów zagranicznych, że zamierza ich w tych dniach odwiedzić.

Cesarzowa wdowa wydała edykt, w którym podaje do wiadomości, że Junglu chce złożyć urząd wielkiego sekretarza.

Cesarzowa wdowa w edykcie tym pochwala jego działalność, podnosi zasługi położone przez niego, w ostatnich czasach zamieszek, kiedy to Junglu był zaufanym doradcą dworu. Cesarzowa wdowa wzbrania się przyjąć dymisję Junglu.

Wiedeń: Komisja budżetowa prowadzi w dalszym ciągu dyskusję nad rozdziałem: Szkoły wyższe. Przemawia poseł Kurz.

Wiedeń: W drugiej dzielnicy na Augartenstrasse, zamordowano dzisiaj w nocy 84 letnią wdowę Teklę Eisenhort. Znaleziono ją dzisiaj zamordowaną w łóżku. Dotychczas mordercy nie wyśledzono.

Jokohama: Oddział żołnierzy maszerujący w okolicy Aomori został zaskoczony przez zawieję śnieżną. Żołnierze zginęli wszyscy zasypani przez śnieg.

TELEFON LWOWSKI.

Mianowania na kolejach państwowych.

Lwów: Minister kolei żelaznych udzielił na podstawie najwyższego upoważnienia inspektorowi Władysławowi Poźniakowi, zastępcy naczelnika oddziału dla budowy i konserwacji w dyrekcji krakowskiej, tytułu starszego inspektora austrjackich kolei państwowych, a to w dowód uznania jego długoletniej i skutecznej działalności i przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku. Dalej mianował minister w drodze konkursu komisarza kolejowego dra Marjana Starzewskiego we Lwowie, zastępcą naczelnika oddziału dla spraw prawnych i administracyjnych dyrekcji kolejowej w Krakowie; inspektora Walentego Adamskiego, kontrolora dla konserwacji w Krakowie, zastępcą naczelnika dla budowy tamże; starszego komisarza budownictwa Stanisława Warzeskiewicza w Krakowie, oraz starszego komisarza budownictwa Zygmunta Maiwalta, naczelnika c. k. sekcji konserwacji w Dębicy, kontrolorami dla konserwacji w dyrekcji w Krakowie. Następnie uwolniony został starszy komisarz budownictwa Maurycy Nebenzahl, ze względu na jego stan zdrowia od obowiązków kontrolora taryf w dyrekcji w Stanisławowie. Nakoniec przeniesiono na własne jego żądanie asystenta Michała Nycza w dyrekcji w Stanisławowie do okręgu dyrekcji krakowskiej.

Lwów: Zmarła we Lwowie Róża z hr. Wodzickich hr. Janowa Potocka, żona posła do Rady państwa. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek na cmentarz Łyczakowski.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·22; renta majowa 100·10, węg. renta koronowa 96·80; akcje austr. zakł. kred. 672·75; akcje węg. zakł. kred. 688· ; akcje Anglobanku 265·— ; akcje Unionbanku 557·—; akcje Bankvereinu 458·—; akcje Länderbanku 422· ; akcje kolei państw. 675·50; lombardy 77·— ; akcje kol. Elbethal 456·—; akcje fabryki broni 316·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 380·56; Rima Muranyi 492·50; pragskiego Tow. żel. —·—; losy tureckie 107·25; Ruble **252·75;** 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 94·30; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 93· ; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 93·10; usposobienie giełdy: spokojne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·75 do 9·76, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, pszenica na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·16 do 8·17, żyto na maj, czerwiec —·— do —·— żyto na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj, czerwiec 5·75 do 5·76, kukurudza na czerwiec, lipiec —·— do —·—, kukurudza na lipiec, sierpień —·— do —·—, owies na wiosnę 7·76 do 7·78, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty 12·50 do 12·60, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Tendencja pewna. Pochmurno.

Kukurydza silnie, reszta słabo. Mróz. Pada śnieg.

NADESŁANE.

Nieszczęśliwa rodzina z Litwy, która wskutek wypadków 1863 roku utraciła majątek i musiała się schronić do Krakowa, z powodu śmierci ojca, nie mając żadnych funduszów na utrzymanie, pozostaje w bardzo przykrem i pożałowania godnem położeniu.

Z tego powodu wdowa z 4 małoletniemi dziećmi zmuszona jest zwrócić się do szlachetnych i miłosiernych osób o łaskawe wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Ofiary na ten cel przyjmuje Administracja „Czasu".

PROŚBA.

Miłosierdziu litościwych osób polecamy gorąco nieszczęśliwą rodzinę zostającą w nędzy (mąż, czeladnik szewski, ciężko chory na epilepsyę, bez środków do życia z żoną i dziećmi), której grozi wyrzucenie z mieszkania. Nędza przez podającego sprawdzona. Łaskawe datki przyjmuje Administracja "Czasu".

Każdy z nowoprzystępujących abonentów

„Naszego Głosu"

otrzymać może za dopłatą **je**[illegible] **ej koron**, wszystkie następujące znakomite p[illegible] ieści:

2) **Alma Mater.** Powieść oryginalna historyczna na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia przez Bogdana Jaxę Ronikiera.

3) **Tajemnica jenerała Tremont.** Powieść współczesna na tle stosunków międzynarodowego szpiegostwa wojskowego przez Jerzego Ohneta.

4) **Gabryel Conroy.** Powieść w dwóch tomach ka tle życia w Kalifornji przez głośnego amerykańskiego pisarza Bret-Harta.

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

Zalecona przez **Towarz. lekarskie w Krakowie**

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

17 1—52 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ

Monopol Herbata z Rączką zawsze świeża i doskonała.

Przez bezpośrednie stosunki z rynkami w Londynie i w Chinach nabywa się tanio. — Transport w całych wagonach i zbyt w kraju największy. Po cenach oryginalnych, prawie wszędzie do nabycia, proszę tylko żądać **Herbatę z Rączką,** a gdzie niema, proszę pisać wprost do

Magazynu, JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

22 1—52

Fabryka pieców kaflowych

Stefana Hollingera w Krakowie, ul. Stolarska 13, poleca się PP. właścicielom kamienic. 14 1—18

Kilkanaście umeblowanych pokoi

jest do wynajęcia z utrzymaniem lub bez dla pp. Kawalerów lub Pań.

28 1—0

Bliższa wiadomość w restauracyi
W. L. FACKA, w browarze przy ul. Lubicz.

Poszukuje się

zdolnych akwizytorów dla ubezpieczeń na życie

w szczególności takich, którzy mogliby pracować z dobrym skutkiem w większych miastach Galicyi (**Lwów, Kraków, Przemyśl i t. d.)**

Oferty, w których należy podać równocześnie referencye, **przyjmuje**

27 1—2

Dział życiowy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

POSADZKI

dębowe, deszczułkowe, taflowe, utrzymuje stale na składzie, wykonywa reperacye starych posadzek. **J. Kalandyk,** w Krakowie ul Zwierzyniecka 23. 1 1—0

SPÓŁKA KREDYTOWA

członków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Biuro centralne **w Krakowie ul. Basztowa 9.**

przyjmuje udziały, które uprawniają do pobierania dywidendy (§. 10. i 32. statutu).

20 1—2

Termin, w którym Spółka zacznie udzielać pożyczek członkom, będzie ogłoszony później. —

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają

11 1—50

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Nowo otworzona

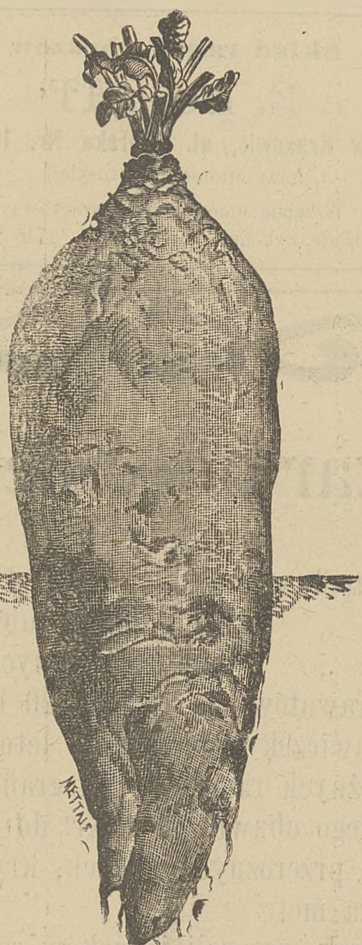
BODEGA Vinavigo

skład win

hiszpańskich, francuskich, reńskich, austryackich, **cognacu, rumu i likierów,**

w Krakowie, Rynek 21.

Sprzedaż na butelki, kieliszki, poleca naturalne napoje Szan. Publiczności. 8 1 50



Handel nasion LUDWIKA FREEGE w Krakowie,

12 1—10

POLECA:

Nasiona GOSPODARCZE, LEŚNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,

Drzewa OWOCOWE, OZDOBNE, RUŻE, i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych.

Cennik illustrowany: (spec.) **drzew** i nasion przesyłam na żądanie darmo i opłatnie. — Przy większych zapotrzebowaniach służę specyalnemi **ofertami i wzorami.**

Bezpłatnie

dostarcza oficyalistów wszelkiej kategoryi

w Krakowie, przy ul. Szpitalnej L. 26, I. piętro

koncesyonowana pierwsza krakowska prywatna Agencya robotników polnych i fabrycznych

oraz 13 1—5

BIURO WYWIADOWCZE Stefana Mikulskiego.

1) Pośredniczy w wyszukiwaniu wspólników do wszystkich interesów i przedsiębiorstw, w kupnie i sprzedaży.

2) Dostarcza służby wszelkiej kategoryi najlepiej poleconej.

3) Dostarcza służbę folwarczną, robotników rolnych, ziemnych, lasowych i fabrycznych.

Agencya prowadzona fachowo, ma za miłe zadanie przez **tanie a szybkie i uczciwe pośrednictwo** zjednać sobie zaufanie P. T. Chlebodawców, zaś P. T. Pracującym umożliwić tak dotkliwy czasem brak pracy, opiekę i poradę. Życzliwą.

Kamieniarski Zakład pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

25 1—300



Mam zaszczyt zawiadomić WW. Panie i Panów, iż otworzyłem **sklep z obuwiem** damskiem i męskiem fasonu angiel. trwałem i eleganckiem, po możliwie niskich cenach, **w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej l. 1,** w domu p. Fritscha, **Stanisław Tasiecki,** majster z Warszawy. 26 1—150

Wyroby Jarosławskiej Fabryki biszkoptów i pierników

nietylko **nie są** gorsze od wyrobów fabryk niemieckich, wiedeńskich, węgierskich, u nas dotychczas, mimo tylu nawoływań o przemyśle krajowym w handlach zaprowadzonych i poleconych, **lecz są stanowczo** z daleko **lepszych** naszych krajowych surowców wyrabiane.

Prosimy porównać **nasz** wyrób z wyrobami fabryk pozakrajowych. Szanowną Publiczność, interesującą się przemysłem krajowym, prosimy przy zakupnie pieczyw luksusowych żądać wyraźnie i stanowczo wyrobów **Jarosławskiej fabryki biszkoptów i pierników** i uważać na markę ochronną **„ul"**.

Ces. i król. Dostawca nadworny

STANISŁAW GURGUL W KRAKOWIE.

31 1—0

Dla W. Pań na karnawał!

Jedyny parowy zakład plisowania materyj

w Krakowie, przy ul. Niecałej l. 13, (strona prawa) parter,

poleca łaskawej pamięci Pań swą **plisownię parową.**

9 1—8

Grodzka L. 4.

Proszę kupować

Gorsety

w Krakowie, ul. Grodzka L. 4.

16 1—300 tylko u

Hermana Piesena

specyalisty gorsetów z Pragi.

Grodzka L. 4.

Korzystna posada

dla osoby inteligentnej, władającej oprócz polskiego językiem niemieckim lub francuskim, mogącej złożyć kaucyę zaraz do objęcia. Adres w Administracyi „Czasu". 15 1—3

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

poleca

Miód stoł. lekki but. 50 ct.		Miód stoł. esencja but. 1.—	
» mocny » 60 »		» kopawiec » 1.20	
» wytrawny 70 »		» kasztel. » 1.50	
» kuracyjny 80 »		» maliniak » 1.50	

Maliniaki, Wiśniaki, Dereniaki.

Kazimierza Robackiego

Kraków ul. Sławkowska l. 26.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Widold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.